Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. WARSZAWA, dnia 24 kwietnia 1932 r. **№ 17.**

NAD POZIOMY!

Ducha nie gaście.
1 Tessal 5. 19.

Młodzieży konfirmowanej w dniu dzisiejszym.

Radosny dzień konfirmacji. Taki promienny, wymodlony i z utęsknieniem oczekiwany dzień. Nietylko nastrój w domu i wśród najbliższych zdaje się być świąteczny, ale cały świat jest *inny*, i *wszyscy* ludzie są dobrzy. Przemowa duszpasterza w świątyni, przystąpienie po raz pierwszy do Stołu Pańskiego, tłumy ludzi w kościele i przed kościołem. A potem... Życzenia szczęścia i pomyślności. I wszystkie radosne i najlepsze i oby się wszystkie spełniły.

A potem...

Potem dzień powszedni. Jeden podobny do drugiego. Znowu kłopoty, troski, zawody. Życzenia, w dniu konfirmacji złożone, milkną, ślubowanie, złożone w świątyni, zanika, ginie w niepamięci...

Zbliża się życie ze swym realizmem, powszedniością, tak bardzo odmienne od marzeń i wzlotów młodzieńczych i ślubowań i wiary niezachwianej!

Młodzieży Droga!

Przyszłości naszego ukochanego Kościoła i Ojczyzny! W historycznym okresie, w jubileuszowym roku dla ewangelickiej Warszawy, składasz dziś przysięgę na wierność Ewangelji. Oto obchodziliśmy właśnie wśród młodzieży i obchodzić będziemy za dni kilkanaście w całym Zborze Stołecznym 150-lecie kościoła warszawskiego.

150-lecie przyznania się do czystego Słowa Bożego wyznawców Ewangelji, w Stolicy zamieszkałych.

I rozpromienimy nasze dusze i serca tym dniem historycznym i wielkim... I przed 150 laty była uroczystość konfirmacji, pierwszej konfirmacji w nowozbudowanym Domu Bożym.

I wtedy kroczyły zastępy młodzieży, by ślubować Panu.

By czynem stwierdzać zwycięstwo wiary, miłości, nadziei...

Zwycięstwo prawdy Chrystusowej!

Ty młodzieży dzisiejsza jesteś *spadkobierczynią* tej młodzieży z przed laty. Dlatego do Was wszystkich młodzi Bracia i Siostry stosują się słowa: Ducha nie gaście!

Tego ducha, który jest kwiatem najszlachetniejszych zamiarów i czynów.

Tego ducha, który jest treścią słów: „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele"!

Radość dnia dzisiejszego, jego przeżycia i największe wartości, rozłóżcie *umiejętnie* na *wszystkie* dni waszego życia górnego i chmurnego, bo takiem jest życie *prawdziwego* człowieka!

Niechże w każdym dniu świeci, jako pierwsza gwiazda poranna, promień dnia konfirmacji.

Wtedy *napewno* znikną małżeństwa mieszane,

Wtedy znakomicie pomnożą się zastępy wszystkich naszych Towarzystw Młodzieży,

Wtedy *życie i czyn* zastąpią bierność i ospałość — zwiastuny nieuniknionej Śmierci.

Ducha nie gaście!

Młodzieży!

W dniu przełomowym Twej konfirmacji, ponad gnuśność i szarzyznę życia współczesnego, Ty nad poziomy wylatuj!

Amen.

X. J. K.

Synod Ks.Ks. Pastorów Kościoła Ew.-Augsb. Rzplitej Polskiej d. 5-7 kwietnia 1932 r.

II

Pierwsza połowa obrad synodalnych minęła w podnieconym nastroju.

Nie można powiedzieć, by zawsze dyskusja była rzeczową. Zdenerwowanie, jakie od niektórych mówców udzielało się części — przeważnie niemieckiej — członków Synodu, można sobie wytłomaczyć warunkami, w jakich wogóle w dobie obecnej omawiane bywają nieraz najważniejsze sprawy — mianowicie — pod kątem pewnego ustosunkowania się do obecnego rządu. Doskonale rozumiemy położenie naszego Kościoła przy starych ustawach państw zaborczych. Ustawa jednolita dla naszego Kościoła jest koniecznym warunkiem dalszego normalnego rozwoju — i o tem niema co mówić, ani niema się nad czem zastanawiać. Ale dlaczego akurat teraz, — ausgerechnet — teraz — trzeba występować z większym naciskiem, uchwalać teraz specjalne, utrzymane w duchu nieprzychylnym dla rządu rezolucje w tej materji — tego nijak nie możemy zrozumieć, i tego nikt na Synodzie nie starał się wytłomaczyć. — Kościół nasz i jego przedstawiciele — cieszą się, rzec można, wyjątkowym szacunkiem i uznaniem w najwyższych sferach rządowych.

Mieliśmy tego dowodów wiele.

Nawet posłowie — t. zw. praktykujący katolicy — z trybun naszych izb parlamentarnych publicznie to uznanie dla naszego Kościoła i jego przedstawicieli w Polsce stwierdzali. Duchowieństwo nasze, nigdy lub rzadko kiedy dotąd nie eksponujące się nazewnątrz, w cichej, rzetelnej pracy położyło duże zasługi dla kraju, i to — z małymi wyjątkami — bez względu na swą przynależność narodowościową. Odziedziczyliśmy wielką spuściznę po przodkach naszych, piękną tradycję, nakaz pracy dla kraju i Ojczyzny. I dotychczas tę tradycję podtrzymujemy.

Nasza lojalność w stosunku do Państwa polskiego stała się wzorem dla duchowieństwa innych wyznań, nie wyłączając rzymsko-katolickiego. Umieliśmy zawsze dotychczas wybierać odpowiednie momenty dla omawiania swoich spraw z Rządem polskim. — I jeżeli dzisiejsza chwila, mimo całej życzliwości ze strony Rządu, nie może nam urzeczywistnić oczekiwanych życzeń — to musimy uzbroić się w cierpliwość i wyczekać innego odpowiedniego momentu. — Nie łudźmy się, że jakiekolwiek protesty, głośne rezolucje i t. podobne rzeczy dadzą nam lepsze atuty, i urobią nam mocniejszą postawę. Rząd polski obecny, który daje sobie radę z zachłannością kleru rzymsko-katolickiego, a jego wystąpienia przeciwrządowe umie radykalnie poskromić i powstrzymać, da sobie radę i w innych wypadkach.

My zaś swojem nieodpowiedniem, zbyt pohopnie zajętem stanowiskiem dalibyśmy innym czynnikom jedynie podnietę do całkiem innym duchem natchnionych wystąpień.

Przeto spokojnie a rzeczowo, z uwzględnieniem wszystkich warunków politycznych w dobie obecnej zechciejmy traktować sprawę zatwierdzenia nowej ustawy o stosunku naszego Kościoła do Państwa.

Nie wątpimy ani na chwilę, że po takim torze pertraktacje naszego Konsystorza z Rządem polskim się potoczą. Mamy całkowite zaufanie do naszego Ks. Biskupa i do Prezesa Konsystorza, wierzymy, że tak jak już nieraz, w daleko gorszych warunkach, sterowali ci dwaj mężowie szczęśliwie i mądrze nawą naszego Kościoła w Polsce, tak i tym razem będą sami najlepiej wiedzieli kiedy, w jaki sposób i w jakiej formie uczynić przedstawienie Rządowi Polskiemu o potrzebie nowej dla nas ustawy. Wychodząc z tego założenia, nie przejmujemy się zbytnio tą rolą, jaką t. zw. „delegacja" w danej sprawie mogłaby lub chciałaby odegrać.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad pierwszą częścią obrad synodalnych, ponieważ wywarły one na zebranych silniejsze niż zwykle wrażenie. Pod tem wrażeniem członkowie rozjadą się do swoich parafji i rozniosą po całej Polsce do społeczeństwa ewangelickiego to, co na Synodzie słyszeli. Pragnęlibyśmy przeto uwagami naszemi pobudzić Księży pastorów do przepuszczenia przez krytykę jeszcze raz tego wrażenia, jakie z Synodu odnieśli.

* * *

Przechodząc do opisu obrad synodalnych musimy na wstępie uzupełnić pierwszą część naszego sprawozdania. Mianowicie na wstępie obrad, mówiąc o stracie, jakiej doznał nasz fakultet teologiczny, przewodniczący Ks. Biskup oznajmił, że na opróżnioną katedrę teologji systematycznej został powołany na stanowisko profesora nadzwyczajnego star. kapelan wojskowy ks. Dr. teol. Rudolf Kesselring, proboszcz ewangelicki Korpusu Lwowskiego i administrator lwowskiej parafji cywilnej. W serdecznych słowach N.P.W. Ks. Biskup powitał w imieniu Synodu Ks. Kesselringa i wyraził mu gorące życzenia owocnej i błogosławionej pracy. Wzruszenie, z jakiem przemówił Ks. Biskup, — udzieliło się nietylko ks. Kesselringowi, ale wszystkim zgromadzonym, którzy w zrozumieniu powagi powołania, zgotowali swemu czcigodnemu koledze miłą owację. I my ze swej strony załączamy na tem miejscu Ks. Kesselringowi swoje życzenia.

* * *

Drugiego dnia popołudniu przystąpiono do obrad rzeczowych Synodu. Tematy poruszone w II-ej części Synodu były nader ciekawe i pożyteczne, ale niestety było ich bardzo dużo, a czasu pozostało niewiele, i nie starczyło na ich gruntowne przedyskutowanie. Dłuższych lub krotszych referatów wygłoszono w drugim dniu popołudniu i dnia trzeciego obrad — około 11. Poruszano w nich kwestje, które naprawdę sięgały nie wszerz, ale wgłąb, nieraz w samą treść naszych wewnętrznych stosunków kościelnych. O naszych kantoratach mówił wyczerpująco i ciekawie ks. Kneifel z Brzezin. Tak bardzo palącą kwestję nauczania religji w szkołach oraz programów tego nauczania wyłożył prefekt gim. im. Reja w Warszawie — ks. O. Krenz. O misji wewnętrznej, o naszej pracy charytatywnej w Kościele, o Domu miłosierdzia w Łodzi mówił rektor tegoż domu, ks. Bruno Loeffler. Łącznie z dyskusją nad powyższemi referatami, zabrał głos ks. radca Dietrich i w gorących słowach przedstawił stan pracy naszej wśród młodzieży i jej potrzeby. Ks. radca Dietrich mówił o tych rzeczach nie jak teoretyk, ale jak długoletni i zasłużony praktych, który ostatnio, pomimo ciężkich czasów, potrafił zebrać potrzebne fundusze i wybudował wspaniały gmach w Łodzi dla Związków Młodzieży. To też z wielką uwagą i wdzięcznością wysłuchano wywodów tego mówcy.

W dalszym ciągu obrad wyłoniono po krótkiem zreferowaniu sprawy specjalną komisję, która ma się zająć rewizją dotychczasowej Agendy naszej kościelnej, t. j. księgi porządku nabożeństw i modlitw. Trzeba przyznać, że skład komisji został ułożony trochę chaotycznie. Komisja, której członkowie rozrzuceni są po całej Polsce: od Cieszyna aż po Rożyszcze, od Kalisza aż po Brześć, względnie aż po Łuck na Wołyniu, komisja, złożona aż z 13 względnie z 14 członków, zgóry skazana jest w swej pracy na fiasco. Przecież wątpliwą nader jest rzeczą, czy zdoła się ona choć jeden raz na swoje obrady zebrać w komplecie. To też słuszną rzucono uwagę, aby każdy pastor swoje uwagi i dezyderaty, dotyczące reformy Agendy Kościelnej zechciał na piśmie przedłożyć owej komisji, ale i tu nie ustalono pod czyim adresem. My proponujemy, aby te uwagi przesyłać pod adresem NPW. ks. Biskupa, wzgl. Konsystorza. Wszak i tak nasz Ks. Biskup będzie w tej sprawie ostatnią i najwyższą instancją.

Zajmujący referat o uposażeniach księży pastorów wygłosił ks. Kleindienst z Łucka. Był on dla zebranych materjałem więcej orjentacyjnym, wyłoniła się w dyskusji myśl stworzenia specjalnego funduszu, z którego

otrzymywaliby dodatki do pensji ci księża, którzy obsługują parafje biedne lub nieliczne.

Uwagę członków Synodu zajął bardzo interesujący i aktualny referat ks. prof. K. Michejdy o nowym projekcie ustawy małżeńskiej, zredagowanym przez Komisję Kodyfikacyjną. Pomimo pewnych drugorzędnych zastrzeżeń, wprowadzenie nowego projektu prawa małżeńskiego jest nieodzownym warunkiem unormowania stosunków rodzinnych w państwie i okiełznania gorszącego postępowania i skandalicznych wyczynów katolickich sądów biskupich w unieważnianiu ślubów mieszanych, zawartych w Kościołach niekatolickich. W uzupełnieniu powyższego referatu, ks. Nikodem z Ustronia przedstawił zebranym projekt przepisów o państwowych urzędach stanu cywilnego. W związku z tem ks. Nikodem zaproponował zaprowadzenie po parafjach kartotek z dokładnem wykazem osobowym.

W końcu ks. Leopold Michelis z Gdyni prosił zebranych o poparcie w zbieraniu składek na budowę kościoła w Cdyni, a przewodniczący Ks. Biskup zaprosił wszystkich na obchód 150-lecia wzniesienia kościoła naszego w Warszawie.

Wreszcie ks. radca Dietrich podziękował przewodniczącemu Ks. Biskupowi za przewodnictwo w obradach i Jego dotychczasowe prace wstępne do Synodu który modlitwą i błogosławieństwem samego Ks. Biskupa został zakończony i zamknięty.

Ks. Karol Banszel.

Nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego

(Ankieta).

II. Kto i jak opowiadał mi o Bogu, aniołach i t. d.

1). Opowiadała mi ś. p. moja dobra matka. Wieczorem, gdy się już spać położyłem, usiadła obok mnie na łóżku i opowiadała mi czasem całemi godzinami. Czyniła to z wielką miłością i tak porywająco, że często nie chciałem zasnąć, prosząc by mi jeszcze opowiadała. Tak opowiadała mi także w niedzielę, gdy wszyscy inni poszli do kościoła. 2). Opowiadała mi o tych rzeczach z wielkiem przejęciem moja matka. Wiele skorzystałem też z obrazów. Rodzice bowiem posiadają starą ilustrowaną biblję. Te obrazy uzmysławiały mi to, co mi matka opowiadała. 3). W czasie długich zimowych wieczorów brała mnie często babcia na łono i opowiadała mi historje biblijną. 4). Moi starsi bracia. 5). O Bogu opowiadali mi rodzice. Przedstawiali mi Boga, jako ojca wszystkich ludzi, który się smuci z powodu złych uczynków i który ich karze, gdy miarę przebrali. Dobre uczynki zaś wynagradza zdrowiem i t. d. 6). Mam bardzo religijną matkę. Od niej dowiedziałem się pierwszy raz, że istnieje dobry Bóg, który dobrych ludzi strzeże od wszelkiego nieszczęścia. Mówiła mi, że do nieba dostaną się ci, co na ziemi byli dobrzy. O piekle opowiadała rzadko, nadmieniała tylko że nie dostanę się do nieba, jeżeli nie będę grzeczny. 7). Matka opowiadała mi, że szatan czycha, kogoby mógł pożreć. Z tego powodu żyłem w ciągłej trwodze, że może jest gdzieś ukryty, skąd mnie znienacka porwie. Na obrazku pokazała mi raz niebo. Było to miasto zawieszone ponad obłokami, ogrodzone murami, w których znajdują się bramy, przez które aniołowie wprowadzają ludzi dobrych. W mieście tem musiało być niezwykle jasno, gdyż ojciec mówił mi przy sposobności, że w mieście ma swój tron Bóg, który jest światłością. Ojciec śpiewał ze mną i z mą siostrzyczką pieśni o Jezusie i opowiadał nam o Bogu.

III. Kto uczył mnie modlić się i czy rozumiałem słowa modlitwy.

1). Matka uczyła mnie modlitwy: „Jestem jeszcze mały, serce czyste mam, niech nikt tam nie mieszka tylko Jezus sam". Zmawiałem ten wierszyk rano i wieczór, nie rozumiejąc treści. Mogłem mieć cztery lata, gdy zapytałem matki, jak to możliwe, by ten duży i silny Jezus mieszkał w mem małem sercu. Otrzymałem odpowiedź, że Pan Jezus może wszystko zrobić, że może wejść w serce i zmieści się tam. Później wyuczyłem się „Ojcze Nasz", ale przyznam się, że go po dziś dzień nie rozumiem dobrze. 2). Niestety nie rozumiałem modlitwy. Czasem zastanawiałem się nad tem, jak to „królestwo" może „przyjść". 3). Matka przepowiadała mi słowa modlitwy, a ja powtarzałem je za nią. Niekiedy nie chciało mi się modlić. Ale gdy się przyzwyczaiłem, odmawiałem modlitwę chętnie, choć nie wiele rozumiałem. Odczuwałem pewne zadowolenie i mogłem spokojnie zasnąć. Pewnego razu pod nieobecność matki poszedłem do łóżka bez modlitwy. Po chwili było mi jakoś nieswojo, jakiś niepokój ogarnął mię — może dlatego, że musiałem sobie powiedzieć, iż matka się mnie później zapyta, czy się modliłem; wyskoczyłem z łóżka, pomodliłem się i byłem zadowolony. Zasnąłem spokojnie. Od tego czasu nie odważyłbym się udać na spoczynek, nie pomodliwszy się. Lubo podczas modlitwy — wyznam to szczerze — myślałem o czem innem, to jednak po modlitwie byłem zadowolony i spokojny. 5). Nie mogłem pojąć, jak Pan Jezus może równocześnie mieszkać i w mojem sercu i w sercu mych braci i sióstr. Matka odpowiedziała mi, że to są święte rzeczy i tą odpowiedzią zadowoliłem się. 6). Zbliżały się święta wigilijne. Mój starszy brat mówił mi, że Dzieciątko Jezus przyjdzie tylko do tych dzieci, które się potrafią modlić. Prosiłem matkę, by i mnie nauczyła modlitwy, gdyż w przeciwnym razie Pan Jezus nie zawita do mnie. Matka przytuliła mnie do siebie i przyrzekła, że mię nauczy modlitwy. I tak wyuczyłem się: „Jestem jeszcze mały..." Gdy wierszyk ten umiałem powtórzyć, cieszyłem się, że już potrafię się modlić. Byłem teraz pewny, że i do mnie zawita Pan Jezus z podarunkami. 8). Matka uczyła mię najprzód: „Jestem jeszcze mały..." Modlitwę rozumiałem dosłownie. Pod słowami: „serce czyste mam" — rozumiałem, że w sercu mem niema śmieci, ale że tam jest czysto, jak w naszym gościnnym pokoju. Nie mogłem tylko zrozumieć, jak się tam Jezus zmieści. 9). Modliłem się, by imponować wujkowi i cioci. 10). Modlić uczył mnie ojciec wieczorem. Matka miała za dużo na głowie. Rodzice nie zmuszali mnie nigdy do modlitwy. 11). Modlitwę odmawiałem szybko, by jaknajprędzej dostać się do łóżka. 12). Matka składała mi rączki do modlitwy. Słów nie rozumiałem, ale czułem, że Bóg z tronu gwiazd patrzy na mnie. 13). Musiałem się modlić razem z rodzeństwem. Czyniłem to niechętnie. Modlono się u nas rano i wieczorem. Taki był zwyczaj. Gdy rodziców w domu nie było, nie modliłem się. 14). Modliłem się chętnie, gdyż matka mówiła mi, że Pan Bóg nie wysłuchiwa modlitwy z przymusu. 15). Matula moja uczyła mnie modlić się. „Ojcze nasz" i „Wierzę" bardzo wcześnie już umiałem. Każdego ranka siadywała na łóżku dziecinnem moja matka, gdzie znajdował się także mój mniejszy braciszek i siostrzyczka. Ładny to musiał być obrazek, podobny do gniazdka jaskółczego! Gdy już trochę podrosłem, modliłem się, klęcząc przy łóżku. Modlitwę rozumiałem tak, jak to mój dziecinny umysł pojmował. Dziwiłem się, jak to Pan Jezus może wytrzymać w mem sercu, musi tam być ciemno jak w piwnicy. Często też pytałem matki, w jaki sposób Pan Jezus mógł się dostać do mego serca, przecież nie odczuwałem nigdy jego obecności i nie może też przecież ciągle tam spokojnie siedzieć, musi wyjść i znowu wejść zpowrotem. Tego wszystkiego nie mogłem zrozumieć i z tego powodu zasypywałem nieraz matkę mą pytaniami, które były czasem strasznie naiwne i śmieszne.

III. Czy modliłem się samorzutnie.

1). Owszem modliłem się sam od siebie. Gdy miałem jaki smutek, pomodliłem się i było mi lepiej

2). Samorzutnie modlidłem się tylko wtedy, gdy znajdowałem się w opałach. Pasąc bydło na polu, powstała raz szalona burza. Wtedy modliłem się, by mnie Pan Bóg poratował. 3). Razu pewnego posłała mnie matka po sprawunki; dała mi rubla. Po drodze zgubiłem go. Wtenczas prosiłem Boga, by mi pomógł go znaleźć. Rubla jednak nie odszukałem. 4). Gdy czegoś nie miałem, prosiłem o to Boga. 5). Modliłem się z siostrą. Ale gdy siostra słowa Ojczenasza inaczej akcentowała, niż ja to chciałem, popadłem w taki gniew, że odtąd nie chciałem się już wogóle modlić. Dopiero gdy liczyłem 12 lat, zacząłem się modlić, gdyż matka zachorowała. Gdy mi mówiła, że niebawem opuści mię na zawsze, zacząłem modlić się gorąco, by mnie nie opuszczała. 6). Owszem, modliłem się za brata, który był na wojnie. 7). Modliłem się, gdy rodzice pozostawali zbyt długo poza domem. 8). Modliłem się, by rodzice spełnili me życzenie. 9). Z obawy przed karą modliłem się. 10). Gdy zrobiłem coś złego, modliłem się, by to nie wyszło na jaw. 11). Modliłem się, ponieważ mówiono mi, że Bóg każdą modlitwę wynagradza. 12). Modliłem się o to, by Bóg pozwolił wrócić ojcu, który był na wojnie. 13). Prosiłem o to, bym mógł być pierwszym uczniem w klasie, gdyż chciałem sprawić rodzicom radość. 14). Modliłem się często, gdyż chciałem się Bogu podobać.

KS. J. SZERUDA.

300-lecie Biblji Polskiej.

Reformacja w Polsce zostawiła nam w spadku kilka przekładów Biblji: t. zw. brzeską, nieświeską i gdańską, z nich tylko 3-cia ma wartość aktualną jako Biblja ewangelików polskich. Matką jej jest Biblja brzeska, arcydzieło przekładowe i językowe, bezcenny zabytek literacki z r. 1563, który powstanie swe zawdzięcza wyjątkowej współpracy kilkunastu tłumaczów oraz niezwykłej ofiarności magnata kalwińskiego Mikołaja Radziwiłła. Zarzucano tłumaczom, do których należeli m. i. poeci z Bożej łaski: Lubelczyk i uczony Trzycieski, że raz są zbytecznie dosłowni, to znowu zbyt od tekstu odstępują; jednakże nie odmawiano im zasługi, że łamali pierwsze trudności i częstokroć postrzegli, co inni tłumacze przed nimi i po nich pominęli. Arjanie: Szymon Budny i Marcin Czechowicz ostro to tłumaczenie nicują, wytykając błędy w uwagach i sprzeczności w wykładzie. Używane było przez wyznawców kościoła reformowanego aż do pojawienia się t. zw. Biblji Gdańskiej w r. 1632. Syn Mikołaja Radziwiłła Czarnego, Radziwiłł Sierotka, pozyskany przez jezuitów dla rzymskiego katolicyzmu, za ich namową i w zmowie z braćmi, których do powrotu na łono kościoła rzymsko-katolickiego był nakłonił, skupywał przez ojca wydaną Biblję, a nabyte egzemplarze palić kazał na rynku wileńskim, na co więcej dukatów wydał niż ojciec na tłumaczenie i druk. Mimo takiego wandalizmu Biblja brzeska przechowała się w kilkudziesięciu egzemplarzach. Bibljografja Estreichera z r. 1893 wie o 25 egz., a katalog bibljoteki synodu ewangelicko-reformowanego w Wilnie z r. 1926 podaje 9 egz. Ponadto sporo egzemplarzy znajduje się w rękach prywatnych i w bibljotekach zborowych.

Gdy ta Biblja „dla niedostatku egzemplarzów, bądź ludzi bądź czasów zazdrością wygubionych" była na początku XVII w. mało znaną, a z przyczyny swego ogromnego formatu (255x401.) i wysokiej ceny nie była do częstszego i podręcznego użycia dogodną, postanowiono ją poprawić, oczyścić z naleciałości arjańskich i w mniejszym formacie drukiem ogłosić. Starania o nowe wydanie Biblji trwały przeszło ćwierć wieku. Myślano początkowo o nowym przekładzie. Korzystając z pracy ks. Marcina Janickiego, pastora zboru reformowanego w Secyminie, który przełożył całą Biblję z oryginału, powierzono w r. 1600 temu „mądremu mężowi" wydanie nowego przekładu. W r. 1604 na synodzie w Baranowie polecono ks. Danielowi Mikołajewskiemu (1560—1633), seniorowi zborów kujawskich i Janowi

R. FRUBOES.

Kartki z podróży do Palestyny

Żydzi, jak widzieliśmy, wzięli się energicznie do roboty. Przedewszystkiem wykupywać zaczęli ziemię u Arabów. Powstały kolonje wzorowe, zorganizowano przemysł. Rozwinął się handel. Sklepy żydowskie rozpoczęły konkurencję z arabskiemi; rzemieślnik, robotnik i kupiec żydowski odebrał znaczną część zarobków swojemu koledze arabskiemu. Zaczął on zawistnem a złem okiem patrzeć na to, jak rząd nowy (angielski) faworyzuje przybyszów, obieżyświatów z całej kuli ziemskiej; (tak Arabowie pogardliwie nazywają Żydów) jak Żydom udziela pożyczek i zapomog na różne potrzeby, jak pod bokiem starej Jaffy, z której wywożono do tej pory za morze wszystko, co ta ziemia wytwarzała pozwala rząd powstać nowemu a wspaniałemu miastu Tel-Aviv, które teraz z tego wywozu i handlu żyć zechce, a pracą i zarobkiem z jaffejczykami nie tylko dzielić się nie będzie, ale z czasem zupełnie im je odbierze.

Pomruk z Jaffy poszedł po całej Palestynie arabskiej. Przeszedł Jordan i góry Moabskie, z wyciem wichru i szmerem drobin piasku pustyń rozniósł się po całej Arabji, jak długa i szeroka od morza Czerwonego aż po zatokę Perską, od egzotycznego Bagdadu i rozpalonych niemiłosiernym żarem tutejszego słońca ruin Babilonu aż hen poprzez deltę błogosławionego Nilu, martwą Saharę i cmentarza Kartaginy dociera do zachodnich kalifatów Afryki Północnej. Głuchy ten pomruk przyczaił się wszędzie, gdzie białe iglice minaretów, jak ołówki zatemperowane wznoszą śmiało ku górze nadziane na ich ostrzach księżyce złote, gdzie co rano i wieczór rozbrzmiewa w powietrzu smętna pieśń muezina, a w półmroku zaścielonego matami minaretu słychać westchnienia i skargi rozmodlonych Arabów z odwróconem do Mekki obliczem, gdzie jest Allach i jego wielki prorok Mahomet. Tematem tych modlitw jest prośba o pomoc w walce o wyzwolenie od niewiernych giaurów, o zwycięstwo półksiężyca nad dumnym lwem brytyjskim i trykolorą w czapeczce frygijskiej.

W miarę rozwoju Sjonizmu zaczął też wzrastać i narodowy ruch wśród Arabów w Palestynie. Zaszczepiony niegdyś Arabom przez genjalnego pułkownika Lawrence słynny bunt przeciw Turkom zyskuje na świadomości i odwraca się teraz przeciwko Anglikom i ich polityce sjonistycznej w Palestynie.

Podczas pamiętnych rozruchów w Palestynie, wynikłych niby o mur płaczu, rząd palestyński zaopatrzył w broń odległe kolonje żydowskie, narażone ciągle na szwank przez nocne napady beduinów. Całe skrzynie z karabinami i amunicją zostały rozesłane po kolonjach żydowskich. Broń ta mogła być użytą za zezwoleniem władz policyjnych w razie napadu Arabów. Wywołało to niesłychane oburzenie wśród nacjonalistów arabskich. Przywódcy zaczęli nawoływać ludność nawet jawnie do uzbrajania się. Żydzi zaś w prasie swojej twierdzili, że Arabowie są już oddawna uzbrojeni doskonale i nowej broni od Anglików nie potrzebują. Dokoła tej sprawy rozwinęła się polemika prasowa, która, rzecz prosta, nietylko nie mogła oddziałać uspakajająco na rozognione umysły, lecz dostarczyła przywódcom arabskim wspaniałej okazji do rozwinięcia szerokiej agitacji przeciw żydom i ich protektorom Anglikom.

Drugi zarzut, jaki wysuwa przeciwko rządowi mandatowemu nacjonalistyczna opozycja arabska, jest następujący: „Wszelka imigracja do Palestyny może się odbywać jedynie z wiedzą i zgodą władz palestyńskich". Zarzut ten dotyczy, podobno, 25.000 przesiedleńców,

Turnowskiemu, seniorowi czeskiej jednoty w Wielkopolsce, aby tłumaczenie Janickiego porównali z Biblją brzeską, czeską, francuską, łacińską Pagninusa i Vulgatą i potrzebne uwagi zamieścili. Mimo tych starań i uchwał Biblja Janickiego nigdy wydaną nie była, rękopis zaginął. Jednakowoż praca obu rewizorów nie poszła na marne. W r. 1606 wydano w Gdańsku Nowy Testament, którego tekst wzięto z Biblji brzeskiej, przyczem porównano go z oryginałem greckim i poprawiono, gdzie tylko okazała się potrzeba. Było to głównie dziełem ks. Mikołajewskiego. On to zajmował się rewizją całej Biblji brzeskiej z polecenia różnych synodów. Z wielką gorliwością zabrał się do tej pracy, zachęcając drukarza gdańskiego A. Hünefelda do wydania całej Biblji. Dowiadujemy się o tem wszystkiem z listu Hünefelda do synodu wileńskiego z 15 czerwca 1634 r. Pomocnikiem ks. Mikołajewskiego był S. T. Turnowski i Jan Turnowski († 1629). Mylnem jest zdanie Węgierskiego i Ringeltaubego, że Paliurus dokonał rewizji. Zjazd superintendentów zborów małopolskich i litewskich w r. 1626 w Orlu ustalił zasadę rewizji: była ona tak pomyślana, że od Biblji brzeskiej nigdzie nie należy odstępować, chyba że okaże się konieczna potrzeba. Uchwalono, że o ile synod nie otrzyma pracy ks. Mikołajewskiego, ma być dana braciom możność wydania całej Biblji brzeskiej. Rewizja, dokonana przez ks. Mikołajewskiego, została przyjęta w r. 1626 na synodzie małopolskim w Bełżycach, a w r. 1629 przez synod wileński. Dzięki niezwykłej ofiarności Hünefelda druk Biblji można było rozpocząć w czerwcu 1630 r., Mikołajewski gorliwie śledził tok pracy drukarskiej i doczekał się pełnego wydania, które wyszło w r. 1632 w Gdańsku p. t. *„Biblia Świenta: to jest księgi Starego y Nowego Przymierza, z żydowskiego y greckiego języka na polski pilnie y wiernie przetłumaczone. Cum gratia et privilegio S. R. M. Gdańsk. Andrz. Hünefeld 1632*. Była to nowa Biblja, formatu 8°, 112x181 mm., a więc praktyczna. Stary Testament obejmuje 898 str., Apokryfy 219, Nowy Testament 283, rejestr ewangelji i lekcyj od str. 284 — 286, pasja str. 1—10. I w treści jest ta Biblja zwięźlejsza od brzeskiej. Przedewszystkiem opuszczono przedmowy i objaśnienia tłumaczy pinczowskich, natomiast na czele każdego rozdziału umieszczono krótkie streszczenie. Pojedyńcze księgi poprzedzone są wstępem, przyczem wzorem w tym względzie była Biblja kralicka z r. 1579—1593, z której czerpano dosłownie. W Nowym Testamencie w porządku i układzie ksiąg jak i sumarjuszach trzymano się Biblji brzeskiej lecz w samym przekładzie dokonano zmian i poprawek. Wydawcy („superintendentowie i pasterze zborów ewangelickich w Wielkiej Polsce") mówią w przedmowie z 18 listopada r. p. 1632, napisanej przez Mikołajewskiego, o „przejrzeniu i przedrukowaniu" brzeskiej, o „odnowionej edycji". Sam Mikołajewski pisze do Hünefelda, że nie tylko nic in praejudicium (t. zn. na niekorzyść) Brzeskiey Editiey nie czynił, ale się też jey niby Ducem y Saduc (t. zn. wodza i przewodnika) niejakiego trzymał; przestrzegając przedniey Oryginalnego Texstu S. do którego zrozumienia tak wiele zacnych Edyciey y Tłomaczów w innych językach, których i on z łaski Bożey... powiadomiony był, posłużyło". Posługiwał się przekładem Lutra, Biblją kralicką z r. 1579 (1613), łacińską Vulgatą, tudzież łacińskiemi przekładami Biblji Fr. Juniusa i Im. Tremelliusa z r 1579, nadto Pagninusa. Było to więc dzieło, oparte na najlepszych wzorach. Mimo to nie podobało się niektórym duchownym, dlatego że wydawca „daleko verbis od Brzeskiej Versiey (t. zn przekładu) odstąpił". Na skutek rady Mikołajewskiego dedykowano Biblję Krzysztofowi Radziwiłłowi, księciu na Birżach i Dubinkach, hetmanowi polnemu W. X. L., który na propozycję duchownych się zgodził, zachęcając wszystkie zbory litewskie, aby przyjęły pracę superintendentów wielkopolskich i dedykując Biblję królowi *Władysławowi Zygmuntowi*. Chociaż dziesięciu poprawą druku się zajmowało, wszelako jedna drukarska pomyłka pozostała w Ew. św. Mateusza (rozdz. 4 w 1): „Tedy Jezus zawiedziony jest na puszczę od du-

---

którzy w różnym czasie i różnemi drogami bez zezwolenia, naturalnie, dostali się na terytorjum palestyńskie. Mimo to władze zalegalizowały ich, jako obywateli palestyńskich.

Rząd mandatowy wskazał na to, że wśród owej liczby przesiedleńców znajduje się aż 3/4 Arabów z sąsiedniej Syrji i Transjordanji i tylko około siedmiu tysięcy Żydów.

Wówczas nacjonaliści arabscy śmiało zareplikowali, że Palestyna pod względem matematyczno — fizyczno — i polityczno—geograficznym a także i narodowościowym jest nierozdzielną częścią wielkiej całości wszystkich ziem arabskich, jak Syrji, Iraku, Nedżu, Transjordanji, Hedżasu i t. d. — jednem słowem, wszystkich ziem arabskich w Azji i Afryce położonych, a więc żadne ograniczenia co do ruchu ludności tych ziem, jako wspólnej ojczyzny nie mogą dotyczyć Arabów. Inna rzecz, jeżeli chodzi o Żydów — „obieżyświatów", którzy z całego świata zjeżdżają do Palestyny, z krajów nic wspólnego z nią nie mających.

Opozycja arabska występuje nawet przeciwko korzystnym skądinąd dla samych Arabów poczynaniom rządu palestyńskiego. Chodzi tu o wprowadzenie w życie ustawy t. zw. „planu rozwojowego Palestyny". Jest to ustawa ekonomiczno-społeczna, dążąca między innemi w pierwszym rzędzie do osiedlenia z powrotem wydziedziczonych z ziemi bezrolnych fellahów, dawnych drobnych dzierżawców tych terenów, które drogą skupu przez banki sjonistów dostały się w ręce Żydów.

Wynikiem takiej propagandy arabskiej stało się wielkie naprężenie stosunków między Arabami i Żydami z jednej, a Arabami i Anglją z drugiej strony. Doszło do wrogich Anglji manifestacyj. Centrum ruchu arabskiego stała się niewielka mieścina Nablus, na północ od Jerozolimy położona. Oto w dniu 23 sierpnia 1931 r., jako dwuletniej rocznicy rozruchów arabsko-żydowskich w r. 1929, odbył się za poleceniem Egzekutywy Arabskiej strajk generalny w całej Palestynie. W Nablus doszło do zbrojnych starć pomiędzy manifestantami a policją pomimo, że na czele pochodu niejako w awangardzie szło około 400 Arabek-kobiet. Rząd zmuszony był zastosować ostre represje wobec prasy zarówno arabskiej, jak i hebrajskiej, zamykając kilka dzienników za umieszczenie podniecających artykułów przeciw Anglji. Tak np. nacjonalistyczne pismo arabskie „Al Hajat" w jednym z artykułów pisało: „Ranni z Nablus nigdy nie zapomną, czyje kule ich biły, czyje ręce podnosiły pałki gumowe i rozbijały czaszki, uwięzieni nie zapomną, kto ich skazał. Kule były nie żydowskie, sędziowie i policjanci również nie byli Żydami. Rząd wydał sobie świadectwo słabości i t. p". Tak pisał jeden z poważniejszych dzienników arabskich.

W miesiąc później na odbytym w tymże mieście kongresie, w którym wzięło udział około 300 przywódców arabskich z całej Palestyny, powzięto bardzo poważne i niebezpieczne uchwały, a mianowicie: 1) prowadzić na przyszłość rokowania gospodarcze i polityczne z Anglją, zdążając do uwolnienia Palestyny, 2) bojkot towarów europejskich, a specjalnie angielskich, 3) ograniczenie używania telegrafu, telefonu, wstrzymać się od palenia tytuniu angielskiego, wezwać niewiasty arabskie do zaniechania kupowania materjałów ubraniowych europejskich. Uchwały te miały na celu zmniejszenie dochodów rządu, których gros płynie właśnie z ceł przywozowych.

Pod koniec kongresu odebrano od wszystkich przysięgą, że postanowienia kongresu święcie przestrzegane będą, że uczestnicy kongresu agitować zaczną za stworzeniem funduszu narodowego do walki z sjonizmem, i żaden Arab ziemi Żydowi nie sprzeda. (c. d. n.)

cha, aby był kuszony *do* dyabła", gdzie „*do*" zamiast „*od*" wydrukowano; stała się ona opowodem bardzo przeciągłego i kosztownego procesu i przyczyną spalenia kilku tysięcy egzemplarzy tej Biblji. Do jej wygubienia po całym kraju przyczynił się najwięcej list pasterski Jana Wężyka, arcybiskupa gnieźnieńskiego, w którym powstaje żarliwie na heretyków, śmiących Pismo św. w Gdańsku wydawać. Surowo zakazał wiernym, aby pod klątwą Stolicy apost. tej Biblji nie ważyli się czytać, chować, przedawać lub komukolwiek darować, lecz gdyby który jej dostał, ma natychmiast oddać ją proboszczowi a proboszcz swemu biskupowi. Biblja gdańska została przyjęta przez wszystkie kościoły ewangelickie w Polsce, jej tekst wszedł do postyl ewangelickich (Bythnera, Dambrowskiego, Gdacjusza, Skulteta i Schönflissiusa).

(c. d. n.)

LEOPOLD RANKE

Historja Papieży i Papiestwa

Wszystkie te okoliczności w dalszym ciągu jednak nie tak pomyślnie się rozwijały. Brakowało wielu, by Osmanom zdołano coś bądź wydrzeć. Wenecja musiała zawrzeć wcale niekorzystny pokój. Franciszek I, cofnął później swe osobiste przyrzeczenie — i jakkolwiek papież nie tracił nigdy nadziei, że doprowadzi do skutku połączenie familijne z rodziną Valois, to przecież rokowania te poczęły się przewlekać w nieskończoność.

Porozumienie, jakie zawiązał papież między cesarzem i królem francuskim, przez pewien czas zdawało się, że będzie coraz ściślejszem, tak dalece że sam papież począł być o to niespokojny — uskarżał się nawet, że on temu związkowi dał początek, a teraz go zaniedbują; — atoli wkrótce przyjaźń ta rozerwała się i wojna na nowo rozgorzała. Teraz papież począł nowe snuć zamiary.

Poprzednio w gronie swych przyjaciół mawiał głośno a nawet dał do zrozumienia cesarzowi, że Medjolon należy się Francuzom i że słusznie go w końcu dostali. Powoli jednak zaczął zmieniać zdanie. Jest jedno przedstawienie do Karola V. napisane przez kardynała Capri, który był w poufałych stosunkach z papieżem, a które to przedstawienie całkiem co innego mówi.

„Cesarz, powiada, nie może być hrabią, księciem, monarchą ale tylko cesarzem — nie może posiadać samych prowincyj ale wielkich lennych panów. Przestał być szczęśliwym od chwili gdy posiadł Medjolan. Nie można mu jednak radzić, by go oddał Franciszkowi I, bo przez to tylko wzmoże jego żądzę zaborów a powstrzymać jej nie będzie mógł. Dla tego tylko ma on tylu nieprzyjaciół, że go podejrzewają, iż pragnie zagarnąć cudze kraje. Niech zniszczy to podejrzenie. niech odda Medjolan jakiemu niepodległemu księciu, to wówczas Franciszek I nie znajdzie wcale sprzymierzeńców — on zaś, cesarz, będzie miał za sobą całe Włochy i Niemcy, a swe sztandary poniesie do najbardziej oddalonych narodów i imię do nieśmiertelności" — temi słowy kończy.

Gdyby jednak cesarz chciał Medjolonu ani w rękach Francuzów zostawić, ani sam zatrzymać, komuż więc miał oddać to księstwo? Papieżowi zdawało się rzeczą bardzo prostą, żeby je przelał na jego wnuka, a zięcia cesarskiego. Już poprzednio napomykał o tem mimochodem. Na zjeździe w Busseto, gdzie był i cesarz r. 1543, projekt ten formalnie wyszedł na stół. Bardzo rozległe były zamiary papieża, jeżeli to prawda, że myślał o zaślubieniu swej wnuki z dziedzicem Piemontu i Sabaudji, coby na to wyszło, że jego wnuki panowaliby po obu stronach rzeki Po i po obu stronach Alp. W Busseto mówiono przedewszystkiem o Medjolanie i papież był pełen nadziei, gubernator Medjolanu, markiz de Vasto, uzyskany już poprzednio przez Pawła, jak to był człowiek łatwowierny i pyszałkowaty, już pewnego dnia zjawił się z przygotowaną mówką, by Małgorzatę jako swą przyszłą panię, powieść do Medjolanu. Rokowania te atoli rozbiły się o zbyt wielkie żądania cesarza. Trudno też uwierzyć, żeby cesarz za jakąbądź cenę zgodził się na ustąpienie obcym wpływom tak ważnego i dobrze położonego księstwa.

Oprócz tego bowiem, postawa jaką Farnezowie przyjęli, już była sama z siebie nie bardzo dlań bezpieczną. Pośród włoskich prowincyj, nad któremi Karol panował lub wywierał swój wpływ, nie było żadnej, gdzieby nie trzeba było zaprowadzać lub utrzymywać władzy siłą.

Wszędzie tak w Medjolanie jak i Neapolu, we Florencyi, Genui, Siennie, byli niezadowoleni — Rzym i Wenecja przepełniona była wychodźcami. Farnezowie, nie zważając na swe stosunki z cesarzem, łączyli się z tem stronnictwem wprawdzie ugiętem, ale zawsze potężnem, czy to wskutek osobistego znaczenia jego naczelników, czy też wskutek bogactw lub wpływu. Na czele zwycięzców stał cesarz, pobici szukali schronienia u papieża. Niezliczone tajemnicze nici zadzierzgnęły się wzajemnie, z Francją pozostali oni na zawsze w pewnych widocznych lub nie stosunkach, — ciągle nowe plany i przedsięwzięcia snuli. Raz takowe miały za cel Siennę, inny raz znów Genuę lub Lukkę. Wieleż to razy papież stara się stanąć nogą nawet we Florencji, uzyskać tam wejście! Ale w młodym księciu Kosmie znalazł męża, który mu się oparł. Cierpko się o tem wyrażał Kosma. „Papież, odzywa się, któremu się tyle przedsięwzięć szczęśliwie udało, teraz gorąco pragnie coś także z Florencją zrobić, oderwać to miasto od cesarza, ale z takiem pragnieniem razem niech sobie kark skręci".

Pod pewnym względem tak papież jak i cesarz zajmowali zawsze względem siebie wrogie stanowisko, jako głowy dwóch stronnictw.

Jeśli cesarz oddał swą córkę w dom papieski, zrobił to tylko dla tego, żeby Pawła okiełznać, ażeby, jak sam powiada, obecne położenie rzeczy we Włoszech utrzymać. Papież zaś chciał korzystać ze związku z cesarzem i coś zyskać z cesarskiej potęgi. Mógł swoj dom pod tarczą cesarza i przy pomocy przeciwników podnieść do wyżyn. W istocie były jeszcze partje Gibellinów i Gwelfów. Pierwsza zawsze trzymała się cesarza, druga papieża. (d. n.)

19 marca w ewangelickim Kościele Garnizonowym w Warszawie.

Dnia 19 marca, w dniu Imienin P. Marszałka J. Piłsudskiego odbyło się w Kościele garnizonowym na Mokotowie przy udziale pp. oficerów i licznie zgromadzonych żołnierzy uroczyste nabożeństwo, przy którem ks. prof. K. Michejda na tekst Ps. 103. 1 — 4 i Kol. I. 17 w następujący sposób przemówił.

Dwa słowa przeczytaliśmy.

Jedno, to *dziękczynienie*. Jest ono zaczerpnięte ze Starego Testamentu, z psalmów narodu izraelskiego. Kościół Chrystusa przejął te psalmy i modli się niemi. Aczkolwiek wśród nich mało jest takich psalmów, któreby wprost wskazywały na osobę Tego, który jest nam naczelnym Wodzem i Panem, Jezusa Chrystusa, przecież są w nich słowa głębokie, jędrne, mocne, słowa ogólnego dziękczynienia i radości, a gdy trzeba, także słowa bezbrzeżnego bólu, smutku i żalu. — Ot jedno ze słów, jakie codziennie kładą się na wargi nasze i jakie i dziś pierś naszą rozpiera: „Błogosław duszo moja Panu i wszystko, co we mnie, imieniowi Jego świętemu; błogosław duszo moja Panu a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego."

Z dziękowaniem dziś do domów Pańskich weszliśmy. Zapewne życie nie jest igraszką; życie to nieustający *trud*, od kolebki do deski grobowej. A czasy dzisiejsze, od kraju do kraju, od morza do morza zdają się rozlegać szczególnym jękiem i skargą. Trudności gospodarcze piętrzą się, i zda się, gdyby się wpatrywać i wsłuchiwać w te bóle i skargi, albo wczytywać się w pisma codzienne, że nie zdobędziemy się na dziękowanie, na wysławianie: albo jeżeli gdzie ozwie się radość i dziękczynienie, że będzie przytłumione albo graniczyć będzie z nieszczerością.

W zupełności zdajemy sobie sprawę z trudu codziennego, niczem go nie zakrywamy. A jednak mówimy: Błogosław duszo moja Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego.

W dzisiejszym dniu, kiedy obchodzimy uroczyście imieniny wodza wojska i wodza narodu, marszałka Józefa Piłsudskiego, myślimy o nim i myślimy o Polsce. Sprzęgły się te imiona w dni dzisiejsze *w jedno*. Narody w nim widzą przedstawiciela i uosobienie Polski. Chwycił za oręż i poprowadził w bój wojsko polskie. Stanął znowu na czele, gdy było trzeba Polskę jako nowoczesne państwo budować. Wy, drodzy żołnierze i wasi przełożeni, zapewne lepiej umiecie oceniać ten bój i trud bojowy wodza waszego i tych, którzy za nim szli po zwycięstwo. Starsi powiedzą wam.

Dziś z wdzięcznością ten trud wspominamy, który dał nam Polskę i buduje ją. Z głębi duszy, w radosnem rytmie płynie ta jedna nuta i ta jedna wspólna górna pieśń: Błogosław duszo moja Panu!

A oto drugie słowo: „Wszystko cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko czyńcie *w imieniu Pana Jezusa*, dziękując Bogu Ojcu przez niego". To już słowo nie ze Starego, ale z Nowego Testamentu, słowo apostoła św. Pawła do tych, którzy stali się wyznawcami Jezusa Chrystusa, w pierwsze dni nowych wieków, nim jeszcze ci wyznawcy dzielili się na różne kościoły. Jeszcze apostoł widział jedną owczarnię, wyznawców Chrystusa złączonych w jednym kościele.

I mówi do nich jakie słowo? słowo napomnienia! Tak, jako napomnienie to brzmi: wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa! Dla apostoła Jezusowego te słowa nie były wszakże tylko napomnieniem; rzecz, o której mówi, była najprostszą *konsekwencją*, wynikającą ze stanowiska chrześcijańskiego. Kto jest wyznawcą Chrystusowym, kto obrał sobie Jego jako Pana, ten wszystko czyni w imieniu Jezusa Pana Nie może inaczej i nie będzie inaczej.

Wszystko w imieniu Jezusa Pana! Co to znaczy, o tem nam ewangelikom i wogóle chrześcijaninom nie trzeba dużo mówić. Wszystko w imieniu Jezusa, to znaczy: wszystko według jego rozkazu! wszystko w imieniu Jezusa, to znaczy: wszystko pod Jego wodzą! wszystko w imieniu Jezusa, to znaczy: wszystko z Nim i z Jego pomocą!

Pytacie się, czy to możliwe w dniach dzisiejszych i czy to możliwe w każdym zawodzie i na każdej placówce! Wszystko, wszędzie, zawsze w imieniu Jezusa!

Słabymi jesteśmy, upadamy; ciemnymi jesteśmy, nieraz błądzimy. Upadamy. Ale *zasada* naczelna jest i pozostanie: w imieniu Jezusa pojednywać się z bratem; w imieniu Jezusa braterską pełnić usługę; w imieniu Jezusa trwać na posterunku; w imieniu Jezusa dobry wieść bój i pracować! Służbę dobrą On odznaczy i pobłogosławi.

Tak chcemy, i wierzę, że tak wszyscy czujemy; tak chcemy naszą służbę pojmować, czynną, wierną, codzienną służbę, pod wodzą tych, których Bóg nam dał.

A dzisiaj, kiedy hołd składamy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Panu Prezydentowi i Panu Marszałkowi w jego imieniny, Bogu dzięki składamy za wszystko, co nam dobrego uczynił; dziś też, rozważając położenie w kraju i wśród narodów, każdy u siebie w swojej komórce i wspólnie Boga prosimy: Napełń swoją mądrością i mocą Marszałka i cały Rząd, oświeć i umocnij nas wszystkich, byśmy spełnić umieli każdy swoje zadanie do końca, w szczerości, wierności i mocy pod wodzą Pana, Jezusa Chrystusa.

Święto w radości święcimy.

Czy zważyliście, jakich to mężów w narodzie dał nam Bóg? Czy zważyliście, ilu ich to tam *ze wschodu* dał? Kościuszko, Towiański, Mickiewicz, Słowacki, Piłsudski! Czyście się dopatrzyli w tem palca Bożego? A gdy trzeba zespolić, naprawdę w Ojczyźnie zjednoczyć wschód z zachodem, zachód ze wschodem, jakże to czynić? Nie inaczej, tylko według tegosamego wskazania: „Wszystko cokolwiek czynicie w słowie lub uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego". Tak nam, Boże, dopomóż! Amen.

K. M.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Ostatnia Herbatka Towarzyska urządzona w dniu 10 kwietnia, rozpoczynająca nowy rok sprawozdawczy pracy naszego Towarzystwa, wypadła pod każdym względem jaknajlepiej. Program był tak dobrany, że każdy mógł znaleźć w nim to co najbardziej odpowiadało jego upodobaniom. Były więc arje operowe i pieśni, doskonale wykonane przez pana St. Jechanowskiego, były duety odśpiewane przez panie: Ninę Łoniewską i Basię Malinowską, była deklamacja p. E. Fuldego. W części dramatycznej programu widzieliśmy dwie jednoaktówki: dramat H. Sienkiewicza „Czyja wina"? bardzo dobrze odegrany przez panią Ritę Simonsównę i p. Artura Gansnera, oraz komedję p. t. „Na przekór". W sztuce tej kaskady śmiechu wzbudzała doskonała para pp. E. Ludkowski i L. Cybe, którzy też wraz z resztą wykonawców w osobach pp. W Klotzówny, J. Umgelterówny, H. Frankówny i E. Fuldego, zbierali huczne brawa. Reżyserował, jak zawsze bardzo dobrze p. E. Fulde. Niemniej udatnie wypadł numer pomysłu i reżyserji p. R. Wittmeyera, poświęcony propagandzie kortu tenisowego T. P. M. E., wykonany przez pp. Cybego i Jechanowskiego przy współudziale naszych gwiazd tenisowych. Podczas tego numeru rozlosowana została jedna rakieta tenisowa, szczęśliwy los obdarzył nią pana Ryszarda Uttke. Mamy do zanotowania jeszcze jedną inowację, która bardzo przyczyniła się do ożywienia naszego wieczoru. Przerwy między poszczególnemi numerami, które z powodu wielkich trudności przy zmianie dekoracji są dość długie, wypełnione były muzyką. Przygrywał zespół pod kierunkiem p. R. Lewandowskiego.

Goście tym razem przybyli jeszcze liczniej niż zwykle, gdyż w liczbie 170 osób. Było to wielką nagrodą dla organizatorów i wykonawców, i będzie bodźcem do dalszej pracy.

Wydz. prasowy T. P. M. E. BeM.

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA.

Tegoroczna konfirmacja wiosenna w kościele warszawskim odbędzie się w niedzielę Cantate d. 24 kwietnia. Do konfirmacji przystępują:

Albrecht Henryk, Aschbrenner Otton Edmund, Baranowski Czesław Feliks Henryk, Bartosiewicz Otton Franciszek, Bestrzyński Hugon Willi, Bettcher Jerzy, Blunck Edmund Fryderyk, Bott Tadeusz, Boye Jerzy Ferdynand, Breitling Michał Juljan, Burckart Henryk Juljan, Büttner Karol, Daminger Erwin, Dessau Marcin Michał Andrzej, Discher Jerzy Karol, Discher Stefan Stanisław, Doberstein Adolf, Donner Ryszard, Elsner Ryszard Jerzy, Freier Oskar, Freymark Jerzy Stefan, Gajdeczko Zygfryd Bogumił, Geppert Henryk Adolf, Grejlich Edward, Heinemann Zygmunt Jerzy, Helbert Eugenjusz Karol, Hoh Alfred, Hummel Stanisław, Kelbert Heinz Otton, Kleinert Tadeusz Henryk, Kleinschmidt Wacław Ireneusz, Klotz Artur, Knedler Artur Ryszard, Knodel Witold Karol Zacharjasz, Kolbow Harry Leon Henryk, Korniluk Józef Juljusz, Krauze Brunon, Lehnert Karol, Leibrandt Jerzy, Loth Edward Bronisław, Nering Alfred, Otto Edward, Pawłowski Gustaw Juljusz, Pogoda Juljan, Pol Arnold, Posiadło Adolf, Rachne Ewald, Ratz Alfred Henryk, Rechtsiegel Waldemar Aleksander, Reich Karol, Schefler Henryk Jakób, Schefler Leopold, Schiele Bogusław Leopold, Starzecki Romuald, Szabliński Romuald, Sznerr Ryszard Aleksander, Volkman Karol, Wegener Henryk Juljan, Wohlfarth Tadeusz, Wolfram Hugon.

Acher Hanna Jadwiga, Almert Eugenja, Anders Amanda, Arnold Halina Julja, Behsler Janina Elza, Bedtke Anna, Bevensee Irena Sabina, Biertümpfel Marja Jadwiga, Bischoff Wanda Emma, Bittner Olga, Böhler Janina, Carenko Lidja, Cwajgenhaft Wiktorja Olga, Evert Bronisława, Feier Anna, Franke Hanna Wanda, Franke Irena Zofja, Gerber Aleksandra Olga, Gittel Leokadja, Hempel Marja Marta, Hennig Wanda Karolina, Horn Ludwika Elżbieta, Jabs Ludwika, Jasińska Halina, Kipman Wanda, Klein Irena Helena Marja, Kozłowska Lidja, Krzykowska Lucyna, Kulmann Jadwiga Marja, Lasocka Leokadja, Lehmwald Dagmar Laura Małgorzata, Małczyńska Teodozja Zyta, Matz Małgorzata Amalja, Mentzel Aleksandra Bronisława, Neubauer Natalja Marja, Niwińska Marja Ludwika, Nowak Irena, Oelschlegel Ilza Gertruda, Otto Otylja, Pietrzyk Mieczysława, Ratajska Wanda, Rac Elza, Rode Eugenja, Rutkiewicz Jadwiga Anna, Sattelmeier Luiza, Schiele Lidja Berta, Setzer Wanda, Siebenkaes Albertyna Matylda, Trenkner Zofja Julja, Weiss Eugenja Michalina, Witte Ilza, Wohlfarth Jadwiga, Wolfram Lidja.

GOSTYNIN. (Pogrzeb ś. p. ks. seniora Filipa Schmidta).

We wtorek, dnia 12 kwietnia odbył się w Gostyninie pogrzeb ś. p. ks. Filipa Schmidta, superintendenta djecezji płockiej. Była to niezwykła manifestacja, w której brały udział niezliczone rzesze parafjan, duchowieństwo z Najprzewielebniejszym ks. biskupem J. Burschem na czele, przedstawiciele władz komunalnych, szkolnych, woj-

skowych, policji państwowej, starostwa i różnych stowarzyszeń. Już na kilka godzin przed uroczystością żałobną kościół wypełniony był po brzegi. Przybyli ewangelicy zboru gostynińskiego i sąsiednich zborów, aby żegnać swego ukochanego duszpasterza. Liturgję pogrzebową odśpiewał ks. Kelm, kazanie wygłosił ks. pastor Wittenberg na podstawie ps. 80,8 a ks. pastor Wosch na słowa Dz. ap. 20,32 w języku polskim. Przed oczyma ducha zebranych stanęła szlachetna postać gorliwego sługi Słowa Bożego i wiernego duszpasterza, który 33 lata pracował w zborze gostynińskim. W dobitnych słowach przedstawił zast. starosty zasługi Zmarłego na polu oświatowem, samorządowem i społecznem, dekorując trumnę najwyższem odznacze iem cywilnem, Złotym Krzyżem Zasługi. Chór młodzieży zaśpiewał pieśń, ks. pastor L. Schmidt odśpiewał końcową liturgję. Księża-koledzy na barkach wynieśli trumnę z świątyni. Wielkie masy wiernych, dziatwy szkolnej, przysposobienia wojskowego i obywateli m. Gostynina towarzyszyły Zmarłemu w drodze na miejsce wiecznego spoczynku. Tu przemówił do zebranych Najprzewielebniejszy ks. biskup J. Bursche na podstawie słów 2 Sam. 1,26: „Bardzo mi cię żal, bracie mój Jonatanie, byłeś mi bardzo wdzięcznym", kreśląc sylwetkę Zmarłego jako wzorowego księdza ewangelickiego, patrjoty i działacza społecznego. W końcowem przemówieniu wezwał ks. Br. Löffler zebranych do naśladowania przykładu wiary Zgasłego w świetle słów listu do Żydów 13,7. Przedstawiciel grona nauczycielskiego gimnazjum, które ś. p. ks. seniorowi Schmidtowi zawdzięcza swe powstanie, rozwój i istnienie, w wymownych słowach oddał Zmarłemu hołd za zasługi na polu oświatowem, szkolnem i wychowawczem, a przedstawiciel młodzieży akademickiej dziękował za opiekę i pomoc jakiej ona doznawała ze strony Zmarłego.

Już wieczór nastawał, gdy odezwały się słowa błogosławieństwa, pieśń chóru i rzewna melodja pieśni: „Jam stęskniony". Tłumy jeszcze długo stały nad grobem swego nieodżałowanego duszpasterza.

Ew.-Pol.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego
za czas od 13.IV do 19.IV r. b.

Ochrzczono: 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Mikołaj Ginzel z Julją Ryszardą Michler, Jerzy Edmund Oppman z Henryką Krawczyńską, Stanisław Dusiński z Natalją Górską, Leon Heininger z Haliną Kowalewską, Jan Bujnowicz z Gustawą Weisert, Adolf Herman Schliske z Leokadją Lilly Boss, Jan Włoka z Martą Augustą Jadwigą Wiese, Ludwik Łazowski z Martą Hassinger.

Zmarli: Helena Olga Tews l. 32 żona urzędnika, Bolesław Stelmaski l. 54 pracownik telefonów, Rejnhold Minke l. 41 urzędnik, Marjanna Lange ur. Kugler l. 70 wdowa, Gotlieb Dey l. 67 emeryt.

Porządek nabożeństw.

Dnia 24 kwietnia niedziela Cantate (2 Tym. 2,8-13)

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, *ks. wik. Arlt.*
„ 10 „ konfirmacja młodz. w j. pols. *ks. past. Loth.*
„ 5 pp. „ wiecz (sala konf.), *ks. djak. Rüger.*
28 kwietnia, 8 w., nab. bibl. (sala konf.), *ks. wik. Arlt.*
29 „ 9 r. „ komunijne.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.
(Puławska 4)

Dn. 24 IV. o g. 10 rano nab. odprawi ks. sen. F. Gloeh.

Ofiary

Pan H. Stehr ofiarował 45 książek dla bibljoteki Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem.

Za co składa podziękowanie — za zarząd — *płk. St. Więckowski — prezes.*

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 24.IV do 30.IV 32 r.

Niedziela, 24. IV. 12.15 Poranek z Filharmonji. 14.00 Odczyt. 14.20 Muzyka. 14.40 Odczyt. 15.00 Muzyka. 15.15 Audycja żołnierska. 15.55 Program dla dzieci. 16.20 Płyty. 16.40 Przegląd czasopism. 16.55 Płyty. 17.15 Odczyt. 17.30 Wiadomości. 17.45 Koncert popołudniowy. 19.25 Płyty. 19.45 Słuchowisko. 20.10 Koncert popularny. 21.55 Kwadrans literacki. 22.10 Recital. 22.35 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka.

Poniedziałek, 25 IV. 12.10 Płyty. 15.25 Odczyt maturalny. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Odczyt maturalny. 16.10 Płyty. 16.20 Lekcja francuskiego. 16.40 Płyty. 17.10 Odczyt. 17.35 Muzyka. 19.15 Wiadomości bieżące. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny. 20.15 Koncert muzyki żydowskiej. 21.45 Feljeton. 22.00 Transmisja z Teatru Wielkiego.

Wtorek, 26. IV. 12.10 Płyty. 15.25 Odczyt maturalny. 15.45 Komunikat centr. biura hydr. 15.50 Program dla dzieci. 16.20 Odczyt maturalny. 16.40 Płyty. 16.55 Odczyt. 17.10 Odczyt. 17.35 Koncert symfoniczny. 19.15 „Książka rolnicza". 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 Feljeton. 20.15 Operetka. 22.15 Skrzynka pocztowa. 22.40 Muzyka.

Środa, 27. IV. 12.10 Płyty. 15.25 Odczyt maturalny. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Odczyt maturalny. 16.15 Komun. Państw. Wych. Fiz. 16.20 „Wśród książek" 16.40 Płyty. 16.55 Lekcja angielskiego. 17. 0 Odczyt. 17.35 Koncert ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 19.15 Komun. Roln. Min. Roln. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 20.55 Kwadrans literacki. 21.05 Arje i pieśni. 21.40 Recital skrzypcowy. 22.30 Dziennik Radjowy. 22.45 Odczyt. 23.00 Muzyka.

Czwartek, 28. IV. 1 .15 Odczyt. 12.55 Koncert z Filharm. Warszawskiej. 14.45 Płyty. 15.25 Odczyt maturalny. 15.45 Komun. Centr. Biura Hydr. 15.50 Program dla dzieci. 16.20 Lekcja francuskiego. 16.40 Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.10 Odwadnianie Polesia. 17.35 Koncert solistów. 18.50 Skrzynka pocztowa. 19.10 Wiadomości sportowe. 19.15 Dziennik Radjowy. 19.30 Audycja japońska. 20.00 Feljeton. 20.15 Muzyka lekka. 21.15 Słuchowisko. 22,00 Transmisja z Filh.

Piątek, 29. IV. 12.10 Płyty. 15.25 Odczyt maturalny. 15.45 Komun. centr. biura hydr. 15.50 Odczyt maturalny. 16.10 Płyty. 16.20 Skrzynka pocztowa. 16.40 Płyty. 16.55 Lekcja angielskiego. 17.10 „Zygmunt Krasiński" — prof. Tadeusz Pini. 17.35 Koncert. 19.20 Przegląd rolniczej prasy. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. W przerwie felj. 22.50 Muzyka.

Sobota, 30. IV. 12.10 Poranek szkolny. 13.35 Płyty. 15.25 Przegląd wydawnictw. 15.45 Komun. centr. biura hydr. 15.50 Płyty 16.10 Odczyt maturalny. 16.30 Płyty. 17.10 „Zygmunt III Waza" 17.35 Audycja. 18.05 Transmisja z Wilna. 18.30 Koncert dla młodzieży. 19.15 Skrzynka pocztowa. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 „Na widnokręgu" 20.15 Koncert muzyki lekkiej. 21.55 Feljeton. 22.10 Recital Chopinowski. 22.50 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha W. N. pl. Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 520-94. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Za Redakcję: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.